

29/06/2021 11:19 | Zamieścił: Agnieszka Bogucka

Etnograf w sutannie



Autor: arch. NAC

Ksiądz Skierkowski brał papier nutowy, ołówek i wyruszał w drogę. Przemierzał Kurpiowszczyznę pieszo. Melodie oraz teksty piosenek notował ze słuchu, na żywo! W ten sposób ocalił ponad 2 tys. ludowych pieśni z terenów Puszczy Zielonej.

Władysław Skierkowski pochodził z Głużka pod Mławą, gdzie rodzice gospodarzyli na kilkunastu hektarach. Utalentowany muzycznie chłopiec uczył się najpierw u mławskiego organisty, a w latach 1903–1904 kształcił się pod okiem ks. Eugeniusza Gruberskiego, wybitnego muzyka i pedagoga, w tajnej szkole organistowskiej działającej przy Towarzystwie Muzycznym w Płocku. Po jej ukończeniu zaczął pracować jako organista w kościele seminaryjnym w Płocku. W 1912 r. otrzymał święcenia kapłańskie i rok później został skierowany do parafii w Myszyńcu.

„Po latach sam tak wspomina owe spotkanie z Kurpiami, a właściwie z pieśnią kurpiowską: Radość moja granic nie miała, kiedy usłyszałem smutną, jak tylko może być smutna ta Puszcza Kurpiowska i rozciąglą jak ciemne bory i lasy, a tak miłą i swojską i tak dziwnie ujmującą za serce melodię pieśni »Leć głosie po rosie ...«”

**Oprac. Zdzisław Ścibek, Ksiądz Władysław Skierkowski (1886–1941),
rckkmyszyniec.pl1**

Dobry słuch i... zdrowe nogi

Gdy front I wojny światowej przetaczał się przez tereny Kurpiowszczyzny, ksiądz wraz ze swoimi parafianami niejednokrotnie musieli ukrywać się w lesie, w osadach położonych w głębi puszczy. „Wtedy niejeden stary Kurp brał chętnie na moją prośbę, swoje stare skrzypczki, nawet gdy nad wioską przelatywały pociski i wygrywał dawne melodie, smutne i wesołe, które skwapliwie zapisywałem (...). Postanowiłem te perełki Puszczaków pozbierać i choćby tylko dla siebie na pamiątkę zostawić”

Oprac. Zdzisław Ścibek, Ksiądz Władysław Skierkowski (1886–1941), rckkmyszyniec.pl2

Po wyjeździe z Myszyńca pracował w parafiach odległych nawet o kilkadziesiąt kilometrów od Kurpiowszczyzny (z podpłockiej Imielnicy do Myszyńca było ponad 150 km!). Każdy urlop, każdą wolną chwilę poświęcał na dokumentację dziedzictwa Kurpiów. Ta ogromna fascynacja muzyką kurpiowską zaowocowała dziełem życia: przez 26 lat duchowny zbierał pieśni, spisywał teksty i melodie, dokumentował miejscowe zwyczaje i obrzędy. Ksiądz Władysław brał papier nutowy, ołówek i wyruszał w drogę. Przemierzał puszcze na piechotę. Dziennie zdarzało mu się pokonać nawet kilkanaście do kilkudziesięciu kilometrów leśnych, błotnistych dróg. Jak żmudną, benedyktyńską pracę wykonywał, pomoże uświadomić nam fakt, że melodie oraz słowa piosenek i przyspiewek notował ze słuchu, na żywo!

Niezwykłe widowisko

Wiadomości o działalności duchownego dotarły do miłośników folkloru zrzeszonych w Toarzystwie Naukowym Płockim. On sam, już jako członek organizacji, wielokrotnie wygłaszał prelekcje o Kurpiach, ilustrując je własnym śpiewem i akompaniamentem. Do opracowań ks. Skierkowskiego sięgnął również wybitny polski kompozytor, Karol Szymanowski, który opublikował „6 pieśni kurpiowskich na chór a cappella” oraz „12 pieśni kurpiowskich na głos z fortepianem”. Oprócz niego ze zbiorów pieśni ks. Skierkowskiego korzystali m.in. Witold Lutosławski i Tadeusz Sygietyński, który włączył niektóre z pieśni kurpiowskich do repertuaru zespołu „Mazowsze”. Ksiądz Władysław był również autorem przedstawienia obrzędowego „Wesele na Kurpiach”. Sztuka, opracowana scenicznie przez dyrektora Teatru Płockiego Tadeusza Skarżyńskiego, była wystawiana na płockiej scenie aż 30 razy. W 1928 r., przez dwa kolejne miesiące, przedstawienie było oklaskiwane w warszawskim Teatrze Ateneum i stało się ważnym wydarzeniem artystycznym sezonu kulturalnego.

Męczeńska śmierć

Wybuch II wojny przerwał aktywność społeczną i plany naukowe księdza Skierkowskiego. W marcu 1941 r. został aresztowany i przewieziony do obozu przejściowego w Działdowie, de facto największego obozu śmierci dla duchowieństwa płockiego. Był nieludzko torturowany i poniżany za wiarę. Zmarł pięć miesięcy później na zapalenie płuc.

Zauważony i doceniony

Karol Szymanowski: „Niech mi wolno będzie (...) wyrazić Czcigodnemu Autorowi słowa, nie tylko już najgłębszego uznania dla jego tak pięknej i wartościowej pracy, lecz także szczerzej wdzięczności za udostępnienie nam – muzykom polskim – tego, tak mało dotychczas znanego, a tak niezmiernie bogatego źródła najpiękniejszej być może polskiej ludowej pieśni”.

Tadeusz Boy-Żeleński o „Weselu na Kurpiach”: „Wyczuł mianowicie [ks. Wł. Skierkowski], jak przedziwny dramat teatralny tkwi w samej obrzędowej stronie wesela; zrozumiał, że przydać tu jakąkolwiek bajeczkę, znaczyłoby rzecz osłabić. I nie dzieje się dosłownie nic ponad to, co mówią tytuły aktów: »Wypyty« – »Zrękowiny« – »Rozpleciny« – »Oczepiny«. Mało znam rzeczy równie patetycznych, jak ten moment oczepin na scenie. I te melodie...”.

Wilam Horzyca, reżyser i dyrektor teatrów, pisarz, tłumacz, krytyk teatralny, członek grupy Skamander, tak pisał o przedstawieniu: „Nie będzie w tem żadnej przesady, gdy się powie, że lepiej rozumie się charakter twórczości Wyspiańskiego, gdy się widziało to niezwykle misterium weselne (...) Tak więc nagie realne przeżycie, »prawda życiowa« jest tylko jakby odskocznią dla wysokiej obrzędowej formy artystycznej, nieskażonej żadnym kompromisem z realizmem”.

